

TEMAT TYGODNIA

12 Malwina Dziedzic
Pudrowanie radykalizmu

ROZMOWA POLITYKI

15 Prof. **Jacek Raciborski**
o tym, dlaczego tak wielu Polaków nie angażuje się w politykę

SYLWETKA

18 Violetta Krasnowska
O sędzim, który skazał Mariusza Kamińskiego

POLITYKA

20 Jacek Żakowski
Nie dobijają przegranych

SPOŁECZEŃSTWO

22 Juliusz Ćwieluch DOSSIER
Jeden procent, wiele zmartwień

26 Piotr Pytlakowski
Państwo więzienne

29 Edyta Gietka
Gwałt, dziecko, trauma

32 Marcin Piątek
Miasta w kupach

36 Wojciech Markiewicz
Zbuntowane warszawskie Bemowo

38 Piotr Pytlakowski
Śmierć gangstera

RYNEK

40 Adam Grzeszak POLEMIKA
Nie taka kamieni kupa, czyli o polskim przemyśle

EDUKATOR EKONOMICZNY

46 Cezary Kowanda, Witold M. Orłowski, Paweł Tarnowski
O ujemnych stopach, szybkich przelewach i rosyjskim rublu

ŚWIAT

52 Łukasz Wójcik IRAN
Polubić Amerykę?

55 Tomasz Zalewski USA

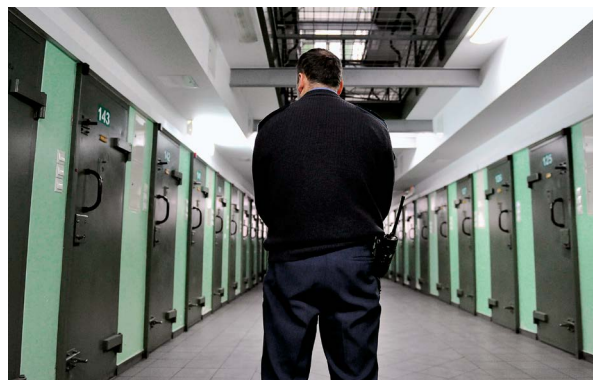
58 Paulina Wilk
Teraz Hillary
Miasta wokół lotnisk

HISTORIA

62 Grzegorz Mathea
Wojna secesyjna: arystokrata Lee kontra łachmyta Grant



12 **Radykałowie na co dzień i od święta**



26 **Jak się siedzi**



52 **IRAN Wielki Szatan mniej straszny**



65 **Jubileusz „Forum”**

65 Adam Krzemiński
Już pół wieku „Forum”

NAUKA

68 Edwin Bendyk
Bohaterowie realni i wirtualni

72 Paweł Walewski
Częste problemy w rzadkich chorobach

74 **TECHNOECHO**

KULTURA

80 Justyna Sobolewska
„Masakra” Vargi: opowieść o kacy i śmierci

83 Janusz Fogler
OGLĄD I POGLĄD Sens opłaty od czystych nośników

84 Aneta Kyzioł
Już III część „Dziadów” według Żadary

86 Janusz Wróblewski
„Onirica”: tren żalobny Lecha Majewskiego

88 Rozmowa z sir **Neville’em Marrinerem**, wybitnym dyrygentem brytyjskim, twórcą The Academy of St. Martin in the Fields

91 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

92 Jan Błaszczak
Skąd w polskim rocku tyłu Greków

96 Urszula
Schwarzenberg-Czerny Architektura barier

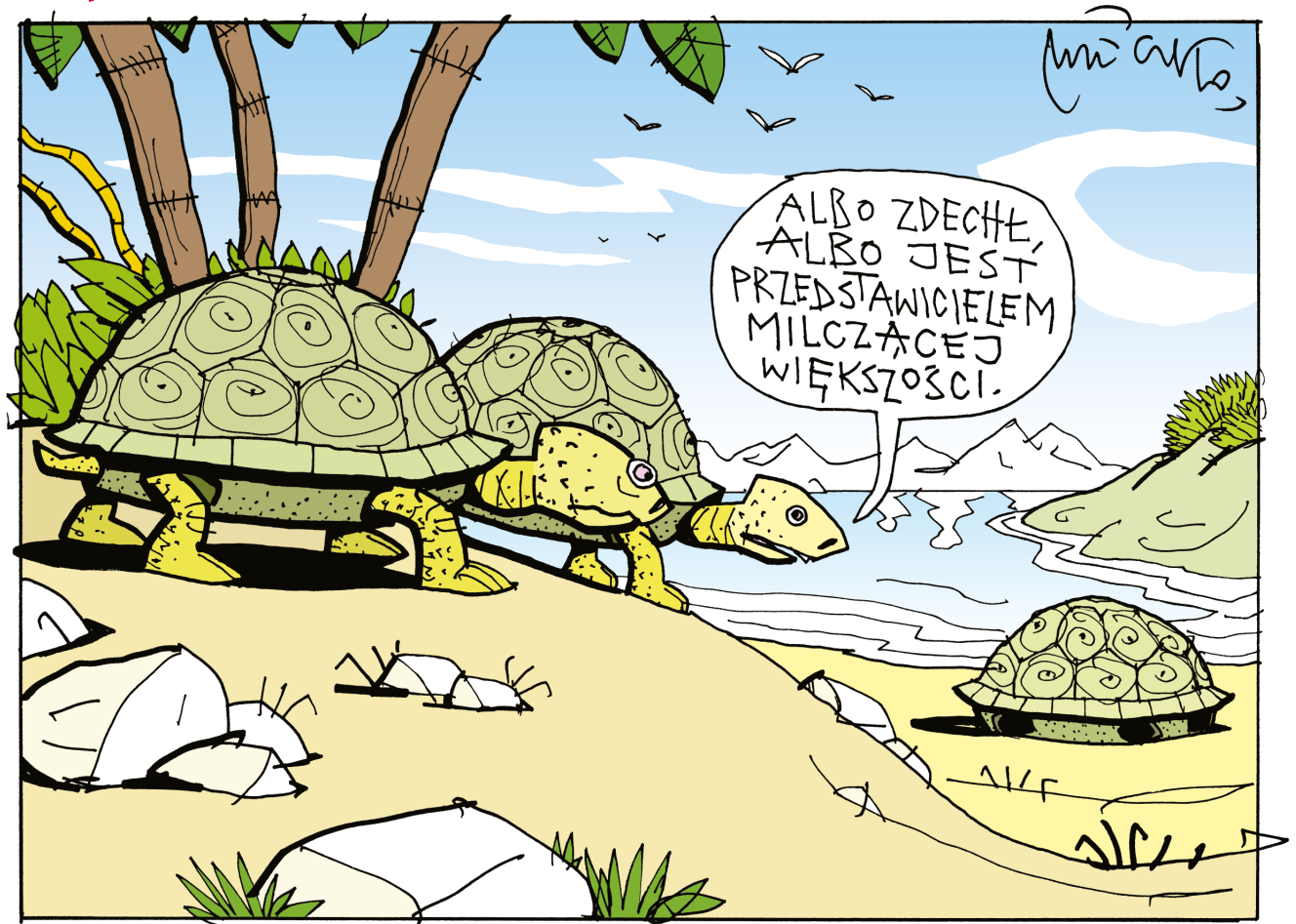
100 Marcin Piątek
Jak polsko-nigeryjski futbolista trafił do zawodowej NFL

NA WŁASNE OCZY

108 Tekst i fotografie Przemysław Kozłowski/
TESTIGO.pl
Kenijskie zmary

STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczek i Mizerski
- **6** Ludzie i wydarzenia
- **76** Afisz • **102** Passent
- **103** Fusy, plusy i minusy
- **104** Hartman • **105** Tym
- **106** Do i od redakcji
- **114** Polityka i obyczaje



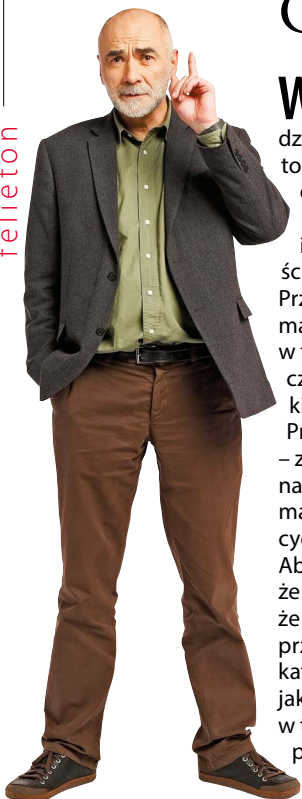
GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

www.mleczko.pl

ślawomir mizerski z życia sfer

Czy wiara pada na rozum

felieton



W kraju nasilają się prześladowania niektórych religii. Najbardziej prześladowane są religie: katolicka i smoleńska. Wyznawcy tej ostatniej są w dodatku nazywani sektą, co obraża zarówno ich, jak i wyznawane przez nich wartości spiskowe.

Prześladowanie religii smoleńskiej ma na celu obalenie świętej wiary w to, że śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego zabili Ruscy do spółki z Tuskiem i Komorowskim.

Prześladowanie religii katolickiej – zdaniem polskich biskupów – ma na celu obalenie prawa bożego i łamanie bożych postanowień będących fundamentem państwa.

Abp Głódź ujawnił w Wielkanoc, że „Bożemu postanowieniu, że istnieje męczyzna i niewiasta, przeciwstawiana jest kulturowa kategoryzacja płci”. Nie wiadomo, jak długo Bóg da radę wytrwać w tym postanowieniu pod naporem agresywnych feministek i posłanek Grodzkich. I jak długo

będzie w stanie stawiać opór dokonaniom współczesnej nauki, która kiedyś doprowadziła do wynalezienia bomby atomowej, a obecnie wynalazła genderyzm i metodę in vitro. Metodę, którą w święta zdemaskował z ambony abp Polak, ujawniając, że nie chodzi tu o żadne osiągnięcie, a jedynie o „naukową produkcję dziecka”. Zdaniem Polaka produkcja takiego dziecka jest moralnie szkodliwa i powinna być zakazana, a państwo, które taką produkcję rozkręca, to państwo chore.

Brutalnym atakiem na wyznawców religii smoleńskiej było ujawnienie nowego stenogramu rozmów z kabiny pilotów rozbitego Tu-154. Sporządzono go na podstawie nowej kopii nagrań z czarnych skrzynek, na której słychać o wiele więcej niż na kopiach poprzednich. W PiS już pojawiły się wątpliwości, czy to dobrze, że wszystko tak wyraźnie słychać i komu to służy? Poseł Mastalerek jest dobrą jakością kopii oburzony i uważa ją za skandal oraz

provokację Platformy, wymierzoną w kandydata Dudę.

Osoby wierzące w zamach uważają, że poprzednia jakość kopii zupełnie wystarczała do wykrycia całej prawdy o nim. Nowe, lepsze nagranie tylko zaciemnia jasny dotąd obraz i jest tendencyjne, gdyż nie słychać tu żadnych wybuchów, a tylko jakieś rozmowy. Osoby te ostrzegają, że jeśli jakość kopii nagrań nadal będzie się poprawiać, może dojść do tego, że w końcu poznamy wszystkie szczegóły katastrofy Tu-154, a przecież nie o to chodzi.

Wyznawcom religii smoleńskiej zarzuca się niechęć do posługiwania się rozumem, ale moim zdaniem trudno się im dziwić. Wiadomo, że posługiwanie się rozumem bywa męczące, rodzi niepotrzebne wątpliwości i osłabia wiarę w cokolwiek. Nie jest tajemnicą, że gdyby poseł Macierewicz w sprawie smoleńskiej zaczął posługiwać się rozumem, nie miałby żadnych szans na dokonanie tylu odkryć, ilu dokonał.



20 LAT
TRADYCJI DOBREGO
SMAKU

Już od 20 lat w Delikatesach Alma kultywujemy tradycję dobrego smaku. Każdego dnia zapraszamy Państwa w podróż po niezwyklej krainie, bogatej w produkty zarówno bliskie, lokalne, jak i te z najdalszych zakątków świata. Naszą niezmienną dewizą jest jakość i troska o Klienta. Dziękujemy za zaufanie i za to, że jesteście z nami. Zapraszamy do wspólnego świętowania!



**JEST JEDZENIE I JEDZENIE,
SĄ MARKETY I JEST ALMA!**

www.almamarket.pl



© AP/PEAST NEWS

Krótsza lista wrogów

Historyczne **spotkanie Obama-Castro w Panama City** to przede wszystkim symbolika, ale słowa, które wypowiedział potem kubański przywódca, pozwalają mieć nadzieję, że jego kraj nie

tylko pojedna się z USA, ale z czasem zrzuca także gorset systemu przez 56 lat dławiące go normalny rozwój. „Chcemy rozmawiać o wszystkim, ale musimy być cierpliwi” – oświadczył 83-letni Raul Castro. I dodał:

„Tempo zmian na świecie jest teraz bardzo szybkie. Możemy się dziś nie zgadzać w sprawach, w których ewentualnie zgodzimy się jutro”. To oczywiście tylko słowa, może nawet obliczone na zmylenie partnera. Rząd w Hawanie odmawia na razie rozmów z dysydentami; najwyraźniej nie jest jeszcze w nastroju „okrągłostołowym”. Republikanom dominującym w Kongresie USA daje to pretekst, żeby nie uchylać embarga nałożonego na Kubę, z uzasadnieniem, że normalizacja stosunków tylko umocni reżim i przedłuży jego władzę. Takie argumenty wciąż słycały w Waszyngtonie.

Trudno jednak sobie wyobrazić, by wymiana gospodarcza z USA – która będzie się rozwijać mimo embarga, bo administracja może sama rozluźnić sankcje – nie miała konsekwencji politycznych. Obama nie jest naiwny. Uzależnia dalsze kroki od tego, co zrobi Kuba – wstrzymał jej usunięcie z listy państw sponsorujących terroryzm, dopóki Castro nie odblokuje ambasady USA i nie pozwoli dyplomatom na swobodne poruszanie się po kraju. Reszty dokona proces wymiany ludzi, dóbr i idei, co musi zmiekczyć reżim.

Rosjanie chłodno o separatystach

Rzadko zdarza się taka jednomyślność: aż 88 proc Rosjan* ocenia stosunki z Ukrainą jako złe lub bardzo złe. Taki wynik nie zaskakuje, skoro większość społeczeństwa z satysfakcją przyjęła aneksję Krymu, moskiewska propaganda oskarża Kijów o faszyzm, a separatystów z Donbasu pokazuje jako bohaterów. Ale gdy pada pytanie, czy Rosja powinna separatystów wspierać, prawie połowa badanych (46 proc.) jest temu przeciwna i opowiada się za neutralnością Moskwy. A nawet ci, którzy sympatyzują z „Noworosją”, są zaskakująco wstrzemięźliwi: głównie mają na myśli wsparcie polityczne, co czwarty – pomoc wojskową, a za wysłaniem rosyjskich żołnierzy opowiada się tylko 7 proc. Oto wymiar społecznego zaangażowania w ukraińską awanturę Kremla. Wojna z Ukrainą nie mieści się w głowach Rosjan, nie chcą jej ani nie popierają. Również w obawie, że kolejne zachodnie sankcje wpłyną na pogorszenie poziomu ich życia: już dziś ich negatywny wpływ na rosyjską gospodarkę dostrzega 82 proc. ankietowanych. Ponad połowa mieszkańców Moskwy przyznaje, że sytuacja gospodarcza znacznie się pogorszyła, a z kolei rosyjskie sankcje szkodzą przede wszystkim jej samej.

Ale to nie Ukraina, Polska czy Niemcy są dziś zagrożeniem dla Rosji. Choć relacje z Polską i Niemcami jako złe lub bardzo złe ocenia odpowiednio 67 i 52 proc., prawdziwe zagrożenie Rosjanie dostrzegają w Stanach Zjednoczonych: dwie trzecie ankietowanych deklaruje, że obawia się Ameryki.

Inaczej sprawy bezpieczeństwa postrzegają Polacy: aż 78 proc. ankietowanych uważa, że Rosja stanowi dla nas militarne zagrożenie. Niemcy mniej się boją Rosji: o rosyjskim zagrożeniu przekonanych jest 41 proc. badanych. I Polacy, i Niemcy są dziś przeciwni ograniczeniu sankcji wobec Rosji, a Polacy (41 proc.) liczą wprost na ich zaostrezenie. Tu także spojrzenie Niemców jest łagodniejsze.

Zgodni jesteśmy, że należy pomagać Ukrainie gospodarczo. Takiej postawy rządu oczekuje 56 proc. Polaków. Natomiast wsparcia wojskowego nie popierają ani Polacy, ani Niemcy. Niemcy bardziej zdecydowanie: aż 82 proc. jest przeciw. Polacy są mniej radykalni: 56 proc. wyraża sprzeciw, ale co czwarty popiera pomoc militarną.

Te ważne badania sondażowe, ciekawe zwłaszcza w części rosyjskiej, dobrze opisują naszą nową sytuację: narastające lęki i obawy, ale i przyzwyczajenie do wartości starej, spokojnej „przedwojennej” Europy. Oby naszym czterem narodom nie przyszło się z tego stanu zbyt gwałtownie budzić.

JAGIENKA WILCZAK

*Dalecy czy bliscy? Polacy, Niemcy i Rosjanie o kryzysie rosyjsko-ukraińskim – raport Instytutu Spraw Publicznych i Fundacji Bertelsmanna.

Autorzy: Jacek Kucharczyk, Agnieszka Łada, Łukasz Wenerski.

Tata z wozu

Nie będę startował w tych wyborach, naczkolwiek uważam, że jestem najlepszym kandydatem Frontu Narodowego – oświadczył Jean-Marie Le Pen i wycofał się z kandydowania w grudniowych wyborach regionalnych. To efekt trwającego od kilku tygodni konfliktu między nim a jego córką Marine Le Pen, która najpierw zapowiedziała, że w wyborach stanie przeciw ojcu, potem zablokowała jego kandydaturę, a w końcu ogłosiła, że postawi go przed partyjną komisją dyscyplinarną. Wszystko przez wypowiedzi 86-letniego Jeana-Marie, który na łamach antysemitckiego magazynu „Rivarol” bronił kolaboranckiego rządu z Vichy, a komory gazowe nazwał „detalem drugiej wojny światowej”. Do tej pory za mowę nienawiści i kwestionowanie zbrodni przeciw ludzkości skazywano go już 15 razy.

Wprzeszłości Marine broniła kontrowersyjnych wypowiedzi ojca, ale od kiedy w 2011 r. sama stanęła na czele założonego przez niego cztery dekady wcześniej Frontu Narodowego, konsekwentnie stara się zmienić wizerunek ugrupowania ze skrajnej prawicy na konserwatywne centrum. Z pewnymi sukcesami: w marcowych wyborach departamentalnych partia ostatecznie nie zdobyła większości w żadnym z nich, ale jeszcze w pierwszej turze wielu z jej kandydatów było na prowadzeniu. Marine Le Pen chce na tej fali zdobyć prezydenturę kraju w 2017 r. i jeżeli będzie musiała w tym celu poświęcić własnego ojca to najwyraźniej więzy emocjonalne jej nie powstrzymają.

SPOTKAJMY SIĘ W ALMIE!
WEEKEND 18-19 KWIETNIA

20%
RABAT

URODZINOWY RABAT
Z KARTĄ KLUBU KONESERA

PRZY ZAKUPACH
POWYŻEJ 200zł

20 LAT
TRADYCJI DOBREGO
SMAKU
alma



PROMOCJA NIE DOTYCZY WYROBÓW TYTONIOWYCH ORAZ NIE ŁĄCZY SIĘ Z OFERTA
KATALOGÓW "HAPPY WEEKS", PROMOCJĄ "ZBIERAJ NAKLEJKI I KUPUJ Z RABATEM"
ORAZ PROMOCJĄ "ZATANKUJ I ODBIERZ RABAT"
REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNY W BOK I NA WWW.ALMA-MARKET.PL



© GETTY IMAGES

Dyplomacja truskawkowa

To były wyjątkowo słodkie negocjacje: chociaż premier Grecji Aleksis Tsipras miał prosić Władimira Putina o pożyczkę, to obaj ostatecznie większość czasu przegadali o truskawkach. Jeszcze do niedawna kolebka europejskiej cywilizacji eksportowała aż 80 proc. swojej całkowitej produkcji tych owoców właśnie do Rosji. I tylko w ciągu czterech pierwszych miesięcy blokady straciła 50 mln euro, również na wytwarzanych na północy półwyspu luksusowych futrach, które niemal na pniu skupowali nowobogaccy Rosjanie. Tych zresztą też trzeba tu już szukać ze świecą w rękę – z powodu coraz słabszego rubla w zeszłym roku liczba rosyjskich turystów spadła o 20 proc., a w tym roku będzie ich prawdopodobnie o kolejne 30 proc. mniej. Ateny, które z trudem spłaciły ostatnio 450 mln euro pożyczki, wciąż mają jeszcze 28 mld długu. Dlatego miejscowi rolnicy z radością przyjęli zapowiedź rosyjskiego ministra, że po wizycie premiera Tsiprasa Moskwa wyjmie jednak spod embarga greckie produkty spożywcze. I to jeszcze przed zbliżającym się sezonem na brzoskwinie i nektarynki. Polscy producenci jabłek o takim prezencie ze strony Kremla mogą chyba tylko pomarzyć.

Tygrys Zhou złapany w sidła

To najważniejszy w Chinach proces polityczny od 1981 r., kiedy sądzona była „banda czworga”, w tym wdowa po przewodniczącym Mao. Teraz przed sądem staje nr 3 poprzedniej ekipy, 73-letni Zhou Yongkang, ówczesny wszechwładny szef aparatu bezpieczeństwa i członek stałego komitetu Biura Politycznego, de facto najwyższego ciała ChRL. To szczególnie trofeum w ogłoszonym przez przewodniczącego Xi Jinpinga antykorupcyjnym polowaniu na „tygrysy i muchy”. Tygrysowi Zhou, oprócz licznych przewin korupcyjnych na dużą skalę, akt oskarżenia zarzuca także zdradę tajemnic państwowych. Nie brzmi to dobrze. Wcześniej zatrzymano całą siatkę jego współpracowników i dziesiątki podwładnych z różnych lat: z sektora naftowego, z prowincji Syczuan oraz z sił bezpieczeństwa. Zatrzymano także jego wpływowego syna (petrochemia) oraz żonę. A Bo Xilai (w swoim czasie główny konkurent Xi w wyścigu o stanowisko prezydenckie), któremu oskarżony patronował, został już nawet skazany na dożywocie.

Obserwatorzy w Pekinie uznają, że to walki frakcyjne: zwycięski przewodniczący Xi rozprawia się z wrogami na wyżynach partii. Korupcja jest tu wydajnym narzędziem, bo na górze, jak się wydaje, wszyscy mylili własność państwową z prywatną. I na każdego coś jest. A Zhou przez lata zbierał haki na wszystkich i niewykluczone, że sam jest autorem przecieków do mediów na temat fortuny rodziny i krewnych Xi. W obecnym stałym Komitecie, liczącym 7 zamiast 9 członków, nie ma już dawnego stanowiska Zhou. Przewodniczący Xi do kontroli aparatu utworzył nowe ciało: narodową komisję bezpieczeństwa, i sam stanął na jej czele.

Diamentowy włam

Wydawało się, że takie rzeczy dzieją się tylko w kinie. W wielkanocny weekend rabusie włamali się do podziemnego skarbcza firmy jubilerskiej w centralnym Londynie. Złodzieje rozwiercili 72 skrzynki depozytowe, straty ich właścicieli mogą sięgać nawet 200 mln funtów, czyli ponad miliard złotych! Przystępcy ciężkim sprzętem wywiercili dziurę w grubym na dwa metry i wzmocnionym murze. Robota była dobrze zaplanowana i przeprowadzona. Pomóc mógł jakiś pracownik firmy, który wiedział, że niedawno założony nowy system alarmowy jeszcze nie jest włączony. Policja z kolei zignorowała telefoniczne ostrzeżenie, że włączył się alarm, bo uznała go za fałszywy. Obecny włam może okazać się największym w historii Wielkiej Brytanii (słynny napad na pociąg pocztowy w 1963 r. przyniósł sprawcom 48 mln dzisiejszych funtów). Ale kto dziś trzyma cenne rzeczy w skarbcach banko-



© PAP/EPa

Główny sejf Londynu okazał się łatwy do sforsowania

wych? W epoce cybernetycznej dokumenty można przechowywać elektronicznie, a pieniądze lokuje się w nieruchomościach i akcjach. A jednak wciąż są chętni. Główni klienci to miejscowi jubilerzy. Zanoszą do skarbcza nieobrobione diamenty. Często nieubezpieczone, bo wynajęcie skrzynki jest tańsze. Ponoć takie nieoszlifowane diamenty są Iwią częścią łupu z wielkanocnego włamania. Jeśli zostaną oszlifowane, szukaj wiatru w polu.

Wszystkie Almy
to porządne sklepy!

KRUCHY
i soczysty!

Polski KARCZEK wieprzowy
w Almowej jakości!

12,90

~~15,90~~

Karczek
wieprzowy
1 kg



5,99
~~10,90~~

Woda kokosowa
520 ml

2,99
~~4,99~~

Granat
szt.



Karczek wieprzowy bez kości 1 kg ~~15,90~~ zł 12,90 zł; Granat 1 szt ~~4,99~~ zł 2,99 zł; Woda kokosowa 520 ml De Care ~~10,90~~ zł 5,99 zł.
Promocja trwa od 15.04 do 19.04.2015r lub do wyczerpania zapasów. Ceny towarów podane są w PLN, zawierają podatek VAT.

! to jest słuszną Promocją!
Jest jedzenie i jedzenie, są markety i jest ALMA.



Dzień Zwycięstwa (bez wolności i zgody)



© PAP/TOMASZ GZELL

Marszałek Radosław Sikorski po wysłuchaniu opinii Konwentu Seniorów skreślił z porządku obrad Sejmu 19 grudnia ub.r. punkt dotyczący projektu ustawy „o zniesieniu 9 maja jako Narodowego Święta Zwycięstwa i Wolności”. Projekt ustawy wniósł klub PiS, uzasadniając zniesienie święta tym, że upamiętnia ono datę zakończenia drugiej wojny światowej przyjętą w ZSRR i wymuszoną przez władze radzieckie w krajach satelickich. Do końca PRL Dzień Zwycięstwa (o „wolności” w nazwie święta szybko zapomniano) obchodzono 9 maja, a po 1989 r. (choć nie zmie-

niono ani nie zniesiono bierutowskiego dekretu o tym święcie) zaczęto obchodzić 8 maja, w rocznicę podpisania aktu kapitulacji III Rzeszy.

PiS w projekcie ustawy postulował zniesienie święta i utratę mocy dekretu z 1945 r., nie proponując nic w zamian. Przeciwko temu zaprotestował poseł Tadeusz Iwiński (SLD), tłumacząc posłom, że byłibyśmy wtedy jedynym bodaj państwem antyhitlerowskiej koalicji, w którym już nie świętuje się zakończenia wojny. Zaproponował, aby z nazwy święta usunąć słowa „i Wolności”, a obchody oficjalnie przenieść

na 8 maja. Nowelizacja bierutowskiego dekretu nie odpowiadała PiS, a żaden klub poselski nie wniósł nowego projektu. Wkrótce prawie cały świat będzie 8 maja obchodzić 70 rocznicę zakończenia wojny w Europie, a sojusznicy Putina – 9 maja w Moskwie. Polska z powodu historycznych sporów w kalendarzu państwowych świąt nadal ma Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności obchodzone 9 maja. Dekret będzie nie tyle, jak twierdzi PiS, „reliktem sowieckiego totalitaryzmu”, ile pomnikiem poselskiego zaniedbania i działania na polityczny gwizdek. (M.H.)

Randka w ciemno



Joanna Solska

komentarz

Konkurs na stanowisko prezesa ZUS bardziej przypomina randkę w ciemno niż poszukiwanie kompetentnego fachowca do kierowania największą instytucją finansową w Polsce. Kandydaci, a teraz już tylko finalistka Katarzyna Kalata (pozostali nie zdali testu z wiedzy o ubezpieczeniach), nie bardzo mają pojęcie, jakim wyzwaniom będą musieli sprostać. Ministerstwo Pracy (organizator konkursu) nie wie nawet, na jak długo proponuje robotę. Niewykluczone, że tylko do wyborów parlamentarnych, a więc na kilka miesięcy. Stanowisko prezesa ZUS nie jest kadencyjne. Żeby zwycięzca konkursu dostał nominację, jego kandydaturę musi zaakceptować także premier. Ewa Kopacz będzie więc miała problem. Do konkursu bowiem nie wystartował nikt, kogo uważano by za poważnego kandydata. Bo ktoś taki chciałby więcej wiedzieć o robocie, jaka przed nim stoi. A z pewnością – znać treść raportu z kontroli ZUS przeprowadzonej na zlecenie poprzedniego premiera. Gdyby w ZUS wszystko grało, dokument z pewnością nie zostałby utajniony. Być może nie złożyłby też dymisji dotychczasowy prezes Zbigniew Derdziuk. Ta tajemnica niepokoi najbardziej.

Ale i bez raportu poprzeczka umieszczona byłaby wysoko. Prezes AZUS musi mieć doświadczenie w kierowaniu wielkim zespołem, bo zatrudnia 46 tys. osób. Powinien być też doskonałym znawcą ubezpieczeń społecznych. Zakład to moloch, nie tylko wysyła co miesiąc świadczenia kilku milionom emerytów i rencistów, ale ściąga i rejestruje na indywidualnych kontach różnego rodzaju składki od 16 mln pracujących. Ten moloch musi działać sprawnie. Zatarcie maszyny dla wielu obywateli może się okazać o wiele ważniejsze niż zmiana ekipy rządzącej. Z przecieków wynika, że przyszły prezes musi się także dobrze orientować we wdrażaniu i funkcjonowaniu wielkich projektów informatycznych. Ile jest takich osób w kraju? Obawiam się, że niewiele. Pewne jest, że do konkursu nie wystartowała żadna.

Zamiast ogłaszać konkurs i potem martwić się, jak go unieważnić, lepiej dyskretnie się za takimi osobami rozejrzeć. A potem zastanowić, jak je do przejścia na państwowe namówić. 20 tys. zł pensji plus dwie rady nadzorcze po 10 tys. zł każda mogą okazać się niewystarczające. Zwłaszcza przed wyborami.

Youtuber: dobryZAWODnik

Remigiusz „reZi” Wierzgoń – 18-latek z Wodzisławia Śląskiego i jeden z najpopularniejszych youtuberów w Polsce, publikujący w sieci wideo związane z grami komputerowymi – został twarzą nowej akcji Ministerstwa Edukacji Narodowej. Pod hasłem #dobryZAWODnik resort chce pokazać nastolatkom, że warto wspierać szkolnictwo zawodowe. A oglądany stale przez miliony internautów reZi jest uczniem Zespołu Szkół Technicznych w swoim rodzinnym mieście (przyszła specjalność: technik informatyk). Zadaniem Wierzgonia nie jest pomoc w wyborze szkoły młodszemu uczniowi, ale opowiedzenie o tym, jak to jest uczyć się w technikum. Kampania będzie kosztować 109 tys. zł, potrwa do czerwca i w dużej mierze prowadzona będzie w internecie. Tam za pośrednictwem swoich kanałów w mediach społecznościowych reZi podzieli się doświadczeniem związanym ze szkolnictwem zawodowym. (JT)

Jan Koza



© JAN KOZA

Permanenty patriot

W pierwszą rocznicę smoleńskiej katastrofy Jarosław Kaczyński mówił o „zdradzonych o świecie” i było to najmocniejsze z dotychczasowych wyznania smoleńskiej wiary. I coś można powiedzieć więcej w kolejne rocznice? Tym razem okazało się, że polskie państwo „zaatakowało” własne społeczeństwo i zniszczyło poczucie przodzonej po tragedii wspólnoty. Łatwo odpowiedzieć, że wspólnota zaczęła się kruszyć, gdy PiS zażądało miejsca dla prezydenckiej pary na Wawelu, bo przecież zbliżała się kampania wyborcza i zaczęto w przyspieszonym tempie wykuwać mit wielkiego prezydenta. Co wybiło się w obchodach piątej rocznicy na plan pierwszy? Hołd złożony ojcu Tadeuszowi Rydzkowi, niektórym hierarchom, a przede wszystkim Antoniemu Macierewiczowi oraz jego profesorem od teorii zamachowych. Kardynała Nycza, który namawiał do dystansu, tłum zakrzykiwał, żądając „prawdy”.

Kaczyński jednak uznał, że trzeba znów zrzucić maskę, przywiązać się mocniej do Radia Maryja, do radiomaryjnego Kościoła i zwolenników Macierewicza, bo tylko oni mogą być gwarantami wyborczego sukcesu PiS. Nawet kandydat Andrzej Duda zaplątany w te uroczystości mocno się pogubił. – Nie słyszałem nigdy, by Antoni Macierewicz mówił wprost o zamachu, raczej mówił o szeregu wybuchów – wyjaśniał zawiłe Duda, jakby te wybuchy nie miały znaczenia i właściwie nie bardzo wiadomo, gdzie były.

Zestaw smoleńskich wypowiedzi kandydata Dudy jest zresztą bardzo interesujący. – Żadnych badań wraku nie było, nikt nie uwierzy w badania przeprowadzone gdzieś w Rosji – brnął dalej. Najwyraźniej Duda nic nie wie o polskim śledztwie. W ogóle wie mało. Po walce z euro teraz rzuca się na służbę zdrowia, licząc na starą, wspólną fotografię z prof. Zbigniewem Religą. Co Duda robi ze służbą zdrowia, nie jest jasne, wiadomo, że będzie ona dla pacjenta, bo takie było przesłanie prof. Religi (który jako chirurg był wielki, ale jako minister raczej dekoracyjny).

Zresztą co prezydent bez większości parlamentarnej (notowania PO znów wzrosły) może zdziałać w kwestii reform w służbie zdrowia? Kandydat nie tłumaczy, podobnie jak nie tłumaczy się ze swoich działań w sprawie zablokowania ustawy ustanawiającej nadzór nad SKOK. To podobno nie jego sprawa. Zbyt dużo tych spraw, które nie są sprawami kandydata.

Duda natomiast jeździ i słucha fanfar na swoją cześć. Szczególnie długo i, niestety, mocno fałszywie (skrzykniętym artystom amatorom wypada wybaczyć) brzmiały one w Legnicy, gdzie powitano go jako przyszłego prezydenta, przyszłego profesora i permanentnego patriotę. Szczególnie ujmujący jest ów „permanentny patriot”.

Czy na wysokości zadania stanęła prokuratura, która wprowadziła spore zamieszanie, jeśli chodzi o stenogramy i opinie na temat tego, co działo się w kokpicie tupolewa przed katastrofą? Istoty katastrofy to nie zmienia, ale atmosfera panująca w kokpicie samolotu wiozącego najważniejsze osoby w państwie rzeczywiście przeraża. I to niezależnie od tego, która z eksperckich opinii jest bliższa prawdy: ta ostrożniejsza w przypisywaniu konkretnych wypowiedzi konkretnym osobom czy ta bardziej zdecydowana. Mówienie o łamaniu zasady sterylnej kokpitu brzmi jak kpina, bo to był istny deptak. I to wszystko już po katastrofie Casy, po której ową zasadę sterylnej kokpitu podniesiono do rangi zaleceń podstawowych, a odpowiedzialność za to wzięła na siebie właśnie gen. Andrzej Błasik jako dowódca sił lotniczych. Było to już także po wydaniu instrukcji HEAD, która m.in. zakazywała, by całe wojskowe dowództwo leciało jednym samolotem (czyt. s. 106).

Ale jak podzielić szefów na tych, którzy polecają z prezydentem, i tych, którym musi wystarczyć mały Jak-40? A może powinni to odgórnie nakazać organizatorzy, czyli Kancelaria Prezydenta RP? Jak dziś o tym mówić, gdy większość podejmujących wówczas decyzje nie żyje, a o sposobie zorganizowania tej wizyty dyskutuje się jedynie w kontekście zachowania się rządu, który był tylko technicznym pośrednikiem. Tak to ustalono w spisanim porozumieniu Kancelarii Prezydenta, Sejmu i premiera jeszcze w 2004 r. Czy powaga śmierci nakazuje milczeć o tym, co działo się i jak organizowano wizytę w Kancelarii Prezydenta RP? Jeśli żądamy prawdy, to zażądajmy i tej.

Prokuratura jest dziś chłopcem do bicia. Podobnie jak wcześniej komisji Millera, ciąży jej konieczność szukania usprawiedliwień czy choćby okoliczności łagodzących dla strony polskiej. Próbowali odejść na drugi krąg? Były naciski? Nie było? Rosjanie powinni byli zamknąć lotnisko? Czy może wystarczał brak zgody na lądowanie? Kolejne pytania, kolej-



ne ekspertyzy, chowanie informacji, choć prokuratura powinna wiedzieć, że w Polsce tajemnic nie ma, zwłaszcza gdy do akt śledztwa dostęp ma szerokie grono osób: prokuratorzy, biegli, pełnomocnicy – prawie 200 osób.

Kwestią czasu był wyciek kolejnych dokumentów, zwłaszcza tak łakomych jak owe stenogramy, i dlatego można było go uprzedzić przynajmniej zapowiedzią, że takie dokumenty i opinie są i zostaną upublicznione po kolejnej analizie. Byłoby mniej gorąco, mniej chaotycznie. Nie oddawano by pola tym, których specjalnością stało się mnożenie wątpliwości. To dość liczna opiniotwórcza grupa, której nie wypada mówić wprost o zamachu, bo to jednak obciach, a więc mówi o „wątpliwościach”.

Rocznica smoleńska minęła, ale kampania wyborcza trwa, wchodzi w decydujący etap. Podobno w najbliższych dniach zaskoczy nas dynamizmem prezydent Komorowski. Owacjami na stojąco i białoczerwonymi chorągiewkami przyjęto go podczas pierwszego wystąpienia polskiego prezydenta w ukraińskim parlamencie. Owacje zebrał za służenie za znakomite wystąpienie, w którym było wszystko, co być powinno, a więc historia wspólna i osobna, literackie odwołania i zdecydowanie określone azymuty polskiej polityki wobec Ukrainy. A także hołd oddany zamordowanemu przez NKWD polskiemu oficerom i cywilom na cmentarzu w Kijowie Bykowni w katyńską rocznicę.

Trudno w tym miejscu nie przypomnieć, że prezydenta Lecha Kaczyńskiego usilnie namawiano (robił to choćby MSZ, ale nie tylko), by 10 kwietnia 2010 r. oddał hołd ofiarom Stalina pochowanym w Charkowie (4 tys. polskich oficerów), a nie w Katyniu, gdzie trzy dni wcześniej był premier Donald Tusk. Bezskutecznie, bo Katyń to jednak Katyń. Prezydent Komorowski miał więc ważny i udany tydzień. Tyle że w kampanii wyborczej ważniejsze były rozważania, czy polowanie bez strzelania to jak picie piwa bezalkoholowego. No, ale podobno ma być przełom.

Komisarze unijni w Katowicach

W poniedziałek 20 kwietnia rusza Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach – największa konferencja biznesowa Europy Środkowej, nad którą POLITYKA objęła w tym roku patronat medialny. Przemówienie otwierające wygłosi prezydent Bronisław Komorowski. Do Katowic przyjedzie troje komisarzy unijnych: wiceprzewodnicząca Elżbieta Bieńkowska, Fin Jyrki Katainen (Miejsca Pracy, Wzrost, Inwestycje i Konkurencyjność) oraz Portugalczyk Carlos Moedas (Badania, Nauka i Innowacje). Cztery debaty EKG – w tym plenarną o innowacyjności w Europie – moderują analitycy POLITYKI INSIGHT. Tegoroczny kongres po raz pierwszy odbędzie się w nowo otwartym Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. (AB) (P)



Radykalizm oswojony

Polska radykalna chce udawać Polskę racjonalną.
Widać to było ostatnio: in vitro to po prostu przestarzała metoda, która niczego nie leczy;
w tupolewie były wybuchy, to fakt, ale czy to zamach czy nie, niech wykaże śledztwo.
Czy Kaczyńskiemu i Dudzie uda się ta kampanijna mimikra?

Wizerunek Andrzeja Dudy, kandydata PiS na prezydenta, jest budowany na opozycji wobec urzędującej głowy państwa: „młody, energiczny, z poza układu” (tak reklamują go na forach – ortografia oryginalna – internetowe trole). Sztabowcy PiS zrezygnują od kandydata skojarzenia z jakimkolwiek radykalizmem. Są gładkie słowa, miłe gesty, uśmiechy. Duda chce jedynie „naprawić Polskę”, zatrzymać emigrację, „odbudować gospodarkę”, skrócić wiek emerytalny. A także bronić „tradycyjnej rodziny” i chrześcijańskich wartości. Taki konserwatyzm skrojony na erę Twittera. „Nie potrzebujemy Polski obrócić do góry nogami” – przekonywał kilka tygodni temu studentów w Białymstoku.

PiS, chcąc poszerzyć swój bazowy elektorat, który do zwycięstwa nie wystarcza, zawzięcie pudruje swój radykalizm.

– *Radykalne hasła i ostry język nam nie służą. Wykorzystuje to Platforma, aby straszyć nami wyborców* – przyznaje jeden z posłów Prawa i Sprawiedliwości. Potwierdzają to choćby ostatnie wyniki sondaży poparcia dla partii politycznych (TNS dla „Wiadomości” TVP). W badaniu, przeprowadzonym po ujawnieniu przez RMF FM nowego zapisu rozmów z kokpitu tupolewa, PiS traci cztery punkty procentowe (30 proc., przy 38 proc. poparcia dla PO). Po raz pierwszy od początku kampanii wzrosły też notowania Komorowskiego, a spadły Dudy.

Prezes PiS doskonale zdaje sobie z tego sprawę. W ubiegłotygodniowym wywiadzie dla „Gazety Polskiej” przyznał: „Wszystko ma swój czas. Wiadomo, że w kampanii podnoszenie na pierwszy plan sprawy katastrofy smoleńskiej nie jest korzystne, nie możemy się dać wciągnąć w to, do czego PO nas prowokuje”. Choć oczywiście politycy PiS spodziewali się, że poruszenia – związanego z piątą rocznicą katastrofy – może się nie udać opanować. – *Te nasze emocje są naturalne. Wolę kogoś, kto mówi uczciwie, co myśli, nawet jeśli wywołuje tym nadmierne emocje, niż taki węzowy język tych „wielkich Europejczyków” z Platformy. Wszystko zależy od tego, jak będą te emocje interpretowane* – mówi poseł PiS Krzysztof Szczerski.

Dlatego też sztabowcy ustalili, że trzeba zrobić wszystko, aby nazwisko kandydata Dudy nie kojarzyło się z awanturą. Tej obawiano się przede wszystkim w związku z zapowiedzią dużo wcześniej przez Antoniego Macierewicza publikacją kolejnej wersji raportu jego zespołu. Koledzy partyjni próbowali nawet przekonać posła, aby zrezygnował z prezentacji swoich ustaleń w trakcie kampanii wyborczej. Bezskutecznie.

Andrzej Duda miał zatem unikać jednoznacznych wypowiedzi w tej sprawie, co więcej – w planach pisowskich obchodów rocznicy katastrofy nie uwzględniono nawet krótkiego przemówienia kandydata ubiegającego się o urząd prezydenta. Jak tłumaczył Joachim Brudziński, uroczystości rocznicowe nie były elementem kampanii. „Byłoby to czymś absolutnie niestosownym” – podkreślał. Tyle że samemu kandydatowi zabrakło podobnego wyczucia, bo na wieńcu, który złożył na grobie pary prezydenckiej, znalazł się napis: „Andrzej Duda kandydat na prezydenta RP”. Podobno to właśnie tak poirytowała Martę Kaczyńską, że ostentacyjnie zignorowała czekającego na nią przy wejściu do katedry wawelskiej Dudę (kreującego się przecież na politycznego spadkobiercę Lecha Kaczyńskiego). Kandydat pojawił się później w Warszawie, gdzie zresztą popełnił kolejne faux pas, robiąc podczas uroczystości upamiętniających ofiary tragedii uśmiechnięte „selfie” z jedną z popularnych twitterowiczek.

Ale tego dnia i tak wszystkie oczy skupione były na Jarosławie Kaczyńskim. Prezes PiS przemawiał dwa razy. Po południu, na scenie ustawionej naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego, otoczony swoimi wyznawcami coraz to skandującymi: „hańba!, hańba!” i „Jarosław!, Jarosław!”, mówił m.in. o tym, że „władza pokazała swoją odrażającą twarz”, że „polskie państwo zaatakowało polskie społeczeństwo zintegrowane wokół tragedii”, że „absurd furii nienawiści osiągnął szczyt”. Jednak jego przemówienie komentatorzy ocenili jako stonowane. „Kaczyński bardzo miarkował swoje słowa. Wie, że gdyby poszli ostrzej, odebraliby Dudzie centrowych wyborców” – podkreślał na antenie TVP Info prof. Antoni Dudek.

Prezes, jak na siebie umiarkowany, dał jednak wyraźny sygnał twardym sympatykom, że linia partii pozostaje niezmienna. W swoim drugim przemówieniu, po wieczornym marszu pamięci, dziękował członkom skupionego wokół PiS i sprawy smoleńskiej „wielkiego ruchu”. Słowa uznania padały pod adresem: o. Tadeusza Rydzyska („Bez Ojca Rydzyska ta sprawa, o którą zabiegamy i walczymy, byłaby nie do wygrania”), księży, biskupów, obrońców krzyża, redaktorów „Gazety Polskiej”, wreszcie Antoniego Macierewicza i jego ekspertów. „Bylibyśmy dziś bardzo daleko od prawdy, gdyby nie Antoni Macierewicz!” – podkreślał prezes PiS.

Tę prawdę podano kilka godzin wcześniej podczas posiedzenia parlamentarnego zespołu ds. zbadania przyczyn katastrofy Tu-154M z 10 kwietnia 2010 r., na którym zaprezentowano kolejny raport smoleński. Mowa była o „poległych w okolicznościach, które każą tę śmierć nazywać śmiercią męczeńską”, o tym, jak „rząd Donalda Tuska chronił Putina przed międzynarodowym śledztwem”, o „nieudolnej prokuraturze”, manipulacjach, pogardzie i tym, że „bez prawdy o Smoleńsku szansa na pokój w Europie będzie niewielka”. Duńczyk Glenn Jørgensen (przedstawiany jako „inżynier”) tłumaczył, że „to nie był wypadek, ale seria eksplozji, która doprowadziła do zabójstwa ludzi na pokładzie”, i oskarżał polski rząd o to, że „od początku z determinacją uniemożliwiał rzetelne śledztwo”. Jego zdaniem organa ścigania powinny przyrzeć się działaniom Donalda Tuska, Bronisława Komorowskiego i Ewy Kopacz. Wątek kontynuowała Ewa Stankiewicz (Solidarni 2010): „samolot rozerwał się w wolnej przestrzeni powietrznej w wyniku serii eksplozji, a prezydent oraz 95 osób (...) zginęli na skutek zaplanowanego zamachu”. Domagała się, aby były premier oraz podlegli mu ministrowie „za podjętą grę z władzami Rosji przeciwko własnemu prezydentowi” zostali „surowo ukarani”. Na koniec zadeklamowała wiersz, który – jak twierdzi – dostała od pewnej dziewczynki z Krakowa: „Ludzie proszą, prezydencie, ratuj nas z nieba. (...) Tu Polska cała w jękach, cała władza w obcych rękach. Minął pewien czas, prezydencie, ratuj nas!”.

Jednak medialne reakcje na kolejne rewelacje zespołu były wyraźnie zdystansowane. Macierewicz nie zaskoczył niczym nowym ani na poziomie treści, ani formy. Dziennikarze dowcipkowali, że tu wszystko ze wszystkim się wiąże i zaraz się okaże, że przyczyną katastrofy smoleńskiej było obalenie rządu Olszewskiego. Radykalizm został publicznie oswojony, bo wiadomo przecież, że Macierewicz „tak ma”.

PiS jest partią radykalną w opiniach i w języku, a polityczny paradoks polega na tym, że jest to równocześnie największa siła i słabość tego ugrupowania.

Więc trwa nieustanne, czasem karkołomne, balansowanie na retorycznej krawędzi. Politycy PiS (w tym Andrzej Duda) opowiadają się przeciwko ratyfikacji konwencji antyprzemocowej i – oczywiście – przeciw przemocy wobec kobiet, są za równouprawnieniem płci, ale straszą genderem. Najtrudniej jest o piłowanie radykalnych, ostrych kantów w sferze prokreacji, bo tu na kompromis nie pozwala ▶